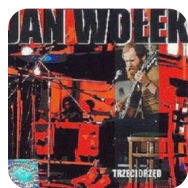


# Piosenka dla Aleksandry – Jan Wołek

W pokojach równie obcych  
Co przedział kolejowy  
Znajduję zazwyczaj ręcznik z napisem:  
Miejski hotel  
I zapalkę, co przypadkiem uwięzła  
Gdzieś w pół drogi  
Wspomnienie po odjeźdnym  
Między łóżkiem a koszem  
W deszcz kamienice zblakłe  
stoją o kulach rynien  
I okno przypadkowe jak wrzód na tynku skórze  
Tuż obok nieodłączne butelki szklane wymię  
Wyłaniać się zaczyna mój archipelag wynurzeń  
Po trawach zimnym słońcem  
Leniwie cieknie wrzesień  
To pora umierania,  
Gdy w cenie jest każda chwila  
To preludium starości, zamyślona jesień  
To czas, by wreszcie zrobić  
cholerny roczny bilans  
Moje stare rachunki zapłacone już z napiwkami  
Sam nie wiem jak wylazłem  
Z tamtych zdarzeń powodzi  
Teraz trzeba mi tylko zapakować walizkę  
Skierować pewne kroki tam,  
Gdzie bliskość znów się rodzi  
I oto Kraków, i Kleparz i usta pełne wieści  
I dbałość w każdym zdaniu,  
By się nie zdradzić przypadkiem  
Że każde z nas pamięta,  
że o szesnastej trzydziści  
Jest pociąg, że wzrok lękliwy  
Zegarka szuka ukradkiem  
Minuty do odjazdu, przymrozkiem ścierpły ręce  
Nikt z nas nie przerywa  
Dialogu spiętych dłoni

I całkiem niepotrzebnie dodaję słowo więcej  
Nad tamto wyświechtane, że jutro będę dzwonił  
W pokojach równie obcych  
Co przedział kolejowy  
Znajduję zazwyczaj ręcznik z napisem:  
Miejski hotel  
I zapalkę, co przypadkiem uwięzła  
gdzieś w pół drogi  
Wspomnienie po odjeźdźnym  
Między łóżkiem a koszem



Słowa: brak danych  
Muzyka: brak danych